Nr 274. Kraków, Piątek 28 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 27 listopada.

Rezultat wyborów włoskich zwraca w tej chwili na siebie uwagę świata politycznego, nietylko dlatego, że nie jest pozbawionym pewnego, nawet dość doniosłego politycznego znaczenia, ale i z powodu faz charakterystycznych, jakie przechodził przebieg agitacyi wyborczej we Włoszech.

Z rozburzenia umysłów, jakie panowało w chwili rozpoczynającej się agitacyi wyborczej, nie można było rokować bynajmniej obecnemu rządowi tak pomyślnego wyniku wyborów. Opozycya zdawała się być panią sytuacyi, a hasła, jakie podnosiła, uderzające w najczulszą stronę wyborców, bo w ich fanatyzm irredentystyczny i w drugą bardzo drażliwą stronę podatków, zdawały się być zbyt silnemi, aby je ze strony rządu zwalczyć zdołano. Cóż więc sprowadziło ten nagły zwrot tak pomyślny dla obecnego rządu? Czy przemówienia Crispiego w Palermo, Florencyi i w Turynie, które organa opozycyjne z takiem lekceważeniem odpierały? Czy odwiedziny kanclerza Capriviego we Włoszech? Jedne i drugie przyczyniły się niezawodnie niemało do zdziałania pomyślnego zwrotu, ale nie byłyby zdołały sprowadzić tak nagłej i radykalnej zmiany, gdyby nie były wpłynęły na to niesnaski w obozie opozycyjnym, presya rządowa nieprzebierająca w środkach, a zresztą i pewne wytrzeźwienie i opamiętanie w samych szeregach opozycyi. Na te więc szczegóły wypada nam zwrócić uwagę, a zbadać je bez uprzedzeń, ale dokładnie i sumiennie.

Zarzuty opozycyi streszczały się głównie w tem, że „trzymanie się trójprzymierza jest niegodnem zrzeczeniem się słusznych pretensyj do reszty niewcielonych dotąd do Włoch krajów, zamieszkałych przez ludność włoską ślęczącą pod obcem jarzmem,“ jest więc polityką wielce niepatryotyczną, a nakłada zarazem na kraj przez przyjęcie obowiązku utrzymywania znacznej ilości wojska i budowania fortec niezwykłe ciężary, których skutkiem jest wycieńczenie, na jakie cierpią finanse włoskie i nędza, jakiej lud cały doznaje. Trzymanie się trójprzymierza jątrzy nadto Francyę, popycha ją do zarządzeń cłowych szkodliwych dla Włoch i sprowadza upadek przemysłu i handlu włoskiego.

W przemówieniach swych starał się wprawdzie Crispi zbić te zarzuty i przekonać kraj, że, gdyby Włochy stały w odosobnieniu i nie miały się na kim oprzeć, musiałyby utrzymywać dla bezpieczeństwa swego armię nierównie większą i wznosić daleko więcej warowni; że przez zaprowadzenie oszczędności da się obecny stan finansów w niedługim czasie znacznie naprawić, zarządzenia zaś cłowe francuskie nie wynikają z urazy, że się Włochy trzymają trójprzymierza, ale z przyjętego we Francyi nowego systemu cłowo-politycznego, stosowanego w równej mierze do wszystkich zagranicznych mocarstw, który złagodzić tylko można drogą stosownych rokowań, a tych rząd nie zaniedbuje bynajmniej.

Przedstawienia te nie zdawały się jednak przemawiać do przekonań opozycyi, której organa zbijając je najrozmaitszemi, a w części finansowej nieraz i trafnemi argumentami, nie przestawały ogłaszać haseł „precz z Crispim“ i „precz z polityką trójprzymierza,“ pod któremi wrzała walka wyborcza.

Pojawienie się Capriviego we Włoszech stępiło jedynie siłę argumentom tych organów opozycyjnych, które występowały z twierdzeniem, że Niemcy i Austrya używają tylko z niechęcią Włoch jako niezbędnego dziś dla nich narzędzia, które jako zużyte i niepotrzebne rzucą w razie możności innego ugrupowania mocarstw.

Więcej od wywodów Crispiego i od wrażeń doznanych z odwiedzin kanclerza Capriviego przyczyniły się do zwrotu, jaki zaszedł dość niespodzianie w opinii publicznej włoskiej, niesnaski wybuchłe w szeregach opozycyjnych. Spowodował je najpierw dar Cernuschiego na cele agitacyi przeciw Crispiemu w interesie zbliżenia się Włoch do Francyi ofiarowany. Cernuschi jest wynarodowionym bankierem włoskim, przebywającym w Paryżu, który pozostawił po sobie we Włoszech bardzo przykre wspomnienia i należy do ludzi najwięcej przez Włochów znienawidzonych. Znaleźli się też zaraz przywódzcy opozycyjni, którzy oświadczyli, że opuszczą szeregi opozycyjne, jeśli dar ten przyjętym zostanie.

Przyjęli go jednak najzaciętsi irredentyści i używać zaczęli na cele zwiększenia swej agitacyi.

Zraziła też trzeźwiejsze umysły włoskie w szeregach opozycyjnych przesada, z jaką irredentyści bez względu na to, czy pora do tego jest stosowną, występowali z natarczywością w interesie swoich dążeń i zamiarów.

Wytrzeźwienie to wyzyskał rząd skwapliwie w dwóch kierunkach. Pod pozorem konieczności występowania ostrego przeciw wybrykom irredenty rząd chwycił się rygoru, z którym umiał zręcznie połączyć presyę na wybory. Pod tym względem nie przebierano w środkach. W Medyolanie przyszło z tego powodu w nocy przed wyborami do zaciętej bójki pomiędzy mieszkańcami miasta a policyą, przyczem kilka osób ciężko raniono. W Salernie zabito przy podobnem zajściu ajenta opozycyi. W Bari zakończyły się zaburzenia także zranieniem kilku osób, a na Via Carlo Alberto w Rzymie, gdzie irredentyści zamierzali urządzić wielkie manifestacye, przyszło także do zajść krwawych. Rygor zaś, powstrzymujący swobodny przebieg wyborów, panował we wszystkich prawie okręgach wyborczych. Znaleźli się też ajenci, którzy, niby nie z natchnienia rządu, tylko w imię nawróconych oponentów działając, przedstawiali wyborcom, że we Włoszech każdy mąż stanu jest w głębi swej duszy irredentystą, nie zdradza się tylko z tem w niewłaściwej porze, czekając cierpliwie na stosowniejszą do tego chwilę.

Przedstawienia te, zawierające podobno w sobie dużo rzetelnej prawdy, podziałały silnie na praktyczne umysły włoskie, a jeśli do tego wszystkiego, cośmy przytoczyli, doliczymy jeszcze ważną okoliczność, że katolicy, u których wewnętrzna polityka Crispiego tylko potępienie znaleść mogła, nie brali wcale udziału w wyborach, pojmiemy łatwo, co tak niespodziewanie sprowadziło pomyślny dla rządu rezultat wyborów.

Rezultat ten ma o tyle doniosłe znaczenie ze względu na sytuacyę obecną, że usuwa na czas pewien wątpliwości, na jakie stosunek Włoch do trójprzymierza mógł być narażonym w razie stanowczej porażki Crispiego w wyborach, za to jednak, za co go podają organa rządowe włoskie, za „plebiscyt pochwalający zewnętrzną i wewnętrzną politykę Crispiego“ nie można go żadną miarą poczytać.

Znaczną część bowiem polityki wewnętrznej potępia już stanowczo ta część ludności włoskiej, która nie brała wcale udziału w wyborach; utyskiwania na stan finansów i na niedostateczność przyrzeczonych oszczędności odezwą się niebawem w Izbie, a dążności pragnące zmian w polityce zewnętrznej, ogarniające może szersze koła, niż się zdaje na pozór, przymilkły tylko na czas, którego nawet w przybliżeniu oznaczyć nie można.

Dyskusya budżetowa w Sejmie.

Lwów 26 listopada.

Po zamknięciu ogólnej dyskusyi budżetowej zostali wybrani jeneralnymi mowcami: za budżetem pos. Madeyski; przeciw p. Z. Kozłowski.

Pierwszy zabrał głos pos. Zyg. Kozłowski, zapewniając Izbę, że nie będzie przedstawiał stanu rzeczy z punktu pesymistycznego, ale w sposób, w jakim się rzeczywiście znajduje. Mowca ubolewa, że najważniejsze kwestye są w zupełnym zastoju; tutaj wspomina kwestyę regulacyi rzek. Mamy prawo żądać, aby regulacya rzek przeprowadzoną została jak najrychlej, co leży nietylko w interesie kraju, ale i państwa. Kraj przyjmując podatek od spirytusu, sądził, że rząd przyzna pewne ulgi, ażeby podnieść nasze rolnictwo. Tego mamy prawo domagać się od rządu. Rozpatrując się w sądownictwie, widzi mowca, że wiele spraw zalega, wskutek braku ludzi, czemu w części tylko zaradzono. Kraj od czasu, jak się zgromadzamy w Sejmie, domaga się odpadków soli, a rząd czyni w tym względzie trudności, chociaż znaczna ilość tych odpadków idzie na marne. Pod względem oświaty zrobiliśmy wszystko, cośmy tylko mogli, nie oglądając się na ofiary, ażebyśmy mieli ludzi wykształconych nietylko w klasie wyższej, ale i między ludem. Spotkać go może zarzut, że nie tutaj jest arena, w celu wytaczania podobnych kwestyj, ale w Wiedniu. Mowca podnosi jednak, że upominając się tutaj o słuszne prawa, obowiązkiem będzie Delegacyi prawa te poprzeć w Radzie państwa.

Następnie przechodzi mowca do stosunków krajowych. To, co odnosił do władz centralnych, da się powiedzieć o krajowych i tutaj domaga się pewnej reformy na polu sądownictwa i władz skarbowych. Przystępując do autonomicznej naczelnej władzy, nie chce wydawać sam sądu w wielu kwestyach, gdyż sąd wydany został w rezolucyach przez komisyę budżetową przedstawianych; spotykamy się w tych rezolucyach, iż wykonywanie ściśle wypowiedzianej jasno woli Sejmu. powinno być obowiązkiem Wydziału krajowego. Mowca ma nadzieję, że ta wola Sejmu tak w rezolucyi, jak i w reformie instrukcyi zostanie zrozumianą, iż Wydział krajowy w całem skupieniu zabierze się do pracy. Jednem z głównych zadań instrukcyi było, iż członek Wydziału krajowego powinien stale urzędować, a urlopy stałe po za granicami kraju dla przykładu służby podwładnej nie powinny być tolerowane.

Następnie przystępuje do odpowiedzi mowcom, którzy w poprzednich dniach w debacie budżetowej głos zabierali. Nie chce się wdawać w dysertacye, czy należy zajmować się tylko własnymi obłąkanymi, czy też lepiej jest czynić studya za granicą, — jak to jeden z posłów krytykował. Również nie chce chodzić po tych wszystkich krajach, po których chodził ów poseł. Mowca był także w Grecyi dokąd poprowadził nas ów poseł, zkąd wyniósł pochwały dla Grecyi, a potępienie dla nas. Mowca badał również stosunki greckie, ale do innych doszedł rezultatów.

Wyrażenie posła ziemi tarnowskiej, wybranego przez szlachtę, iż „źrenicą wolności było dla szlachty uwolnienie od wszelkich ciężarów“ — odpiera mowca z całą stanowczością. O gotowości o fiar świadczy liczny szereg poświęceń. Twierdzenie tego posła, z gruntu fałszywe, musi mowca odeprzeć, aby podobnemu fałszowaniu historyi raz tamę położyć. Drugi mowca z ławy ruskiej, robił wyrzut, że lepiejbyśmy wyszli, gdybyśmy byli darowali pańszczyznę. Zapomniał jednak o tem, że gdy żaden kraj nie myślał o tem, już stany galicyjskie kwestyą tą się zajmowały. Padł także zarzut przeciw tej stronie Izby, do której mowca należy, mianowicie, że pragniemy zastoju. Mowca oświadcza, że pragniemy postępu i w tym celu gotowi jesteśmy do ofiar, ale czynić je należy z wielką oględnością.

Pos. Madeyski, jako jeneralny mowca za budżetem, polemizuje przedewszystkiem z p. Szczepanowskim. Wolałby, ażeby poprzestał na mowach o szkolnictwie — tu znalazł mowca tylko oryginalność — ale konkretnych konkluzyi nie było.

Zastrzega się dalej przeciw sposobowi, w jaki p. Szczepanowski krytykował skład komisyi i kwalifikacye osobiste członków tej komisyi. Sposób takiej dyskusyi dopuszczalny jest tylko w wypadkach nadzwyczaj niebezpiecznych, ażeby bohaterstwem powstrzymać Sejm od rozpaczliwego kroku. Ale tu takiej potrzeby nie było i ta oryginalność jest szkodliwa. (Brawo) Następnie popełnił p. Szczepanowski nielojalność koleżeńską, zarzucając różnice podwójnego elaboratu, z których jeden był zamieszczony w pewnym dzienniku, drugi został rozdany posłom. W artykule tym dziennikarskim był błąd; zresztą komisya odpowiada tylko za to, co nosi podpis prezesa i referenta, nie zaś za artykuły dziennikarskie. Poseł zrobił zarzut komisyi, że sztucznie konstruowała konwersyę i szła manowcami Powiedział Szczepanowski, że plan komisyi wygląda tak, jakby kto ze Lwowa do Krakowa jechał na Paryż — zaś poseł Szczepanowski przy każdej sposobności jedzie do kraju na Węgry, Londyn itd.

Co się tyczy obrony budżetowej — to mowca pozostawia ją „niekwalifikowanemu“ specyaliście, t. j. sprawozdawcy p. Bilińskiemu. (Śmiech).

W rezultacie zapytuje mowca, co zwalczamy?

Powiedziano, że program finansowy komisyi jest zgubny. Komisya nie przedstawiła żadnego programu, roztoczyła tylko wierny obraz akcyi finansowej — uderzenie na program jest więc fikcyą.

Od czasu ugody indemnizacyjnej rzucano hasło nowej ery, gdyż może nastąpić konwersya — źródło milionów! Hasła te i nadzieje dźwignięcia materyalnego rozgorączkowały cały kraj. Komisya budżetowa obliczyła jednak, że konwersya sama nie jest źródłem dochodów. W tem jest zasługa komisyi budżetowej, że jakkolwiek „nienkwalifikowana“ (wesołość), potrafiła utrzymać przewagę zmysłu gospodarczego. Dziś stoi osobno konwersyjna, osobno inwestycyjna sprawa. Zasługą komisyi budżetowej jest dalej, że owym szermierzom konwersyi wyrwała broń, bo oni sami dziś już nie mówią o konwersyi, ale o inwestycyach. Dziś twierdzą oni, że kto nie jest za konwersyą, ten nie jest za inwestycyami. Twierdzenie to jest jednak niesłuszne, bo cały Sejm pragnie podniesienia kraju inwestycyami. Ugoda indemnizacyjna ma sama przez się wielkie znaczenie, ale nie należy przeceniać jej finansowych skutków.

Na wczorajszem posiedzeniu jeden z posłów ruskich zabrał głos, ażeby w zarysach ogólnych rozwinąć program, którego grono polityków ruskich odtąd w akcyi swojej politycznej trzymać się zamierza. W programie tym było zamarkowane jasno i stanowczo stanowisko ruskie do polityki państwowej w Austryi. Ono streszcza się w punktach, które są dla tej polityki rdzeniem istotnym, mianowicie: stoimy i stać chcemy: przy religii katolickiej, przy koronie Habsburgów, przy monarchii austryackiej. Są to te same przewodnie myśli, które w odrodzonej konstytucyjnie Austryi stały się niezłomną podwaliną polskiej polityki państwowej. Dla tego zwrot ten Polacy witają z żywą radością.

Mniejszą część programu zajmuje określenie stanowiska ruskiego do Polaków w kraju. I słusznie! Nam nawzajem formułowania stanowiska niepotrzeba. Sformułowała je dawno wspólna nasza dziejowa przeszłość, określa je jasno nasze położenie polityczne, nasza misya historyczna na teraz i na przyszłość. To też zamiast to stanowisko określać, program ruski z całą szczerością prawdy odsłania przyczynę, dla której wzajemny ten stosunek między Polakami a przewódcami ru-

Listy z nad Adryatyku.

(Ciąg dalszy).

X.

Tryest 27 czerwca.

Wypływamy zrana — towarzyszów podróży zostawiłem w Poli — za to do zbytku mam nowych, mniej przyjemnych, na parowcu zapchanym, jak tramwaj w Warszawie. Mniejsza o to jeszcze, że po pomoście, zastawionym składanemi krzesłami, chodzić nie można, rzecz już dość przykra przez większą połowę dnia; gorzej, że na rozkaz pań — (tyrania perskich satrapów i tatarskich chanów niczem jest w porównaniu z kobiecym despotyzmem) — zaciągają ściany płócienne po bokach pokładu, który się zmienia w szczelnie zamknięty od świata salonik. Miła perspektywa: ośm godzin podróży w towarzystwie czterech tuzinów bab, wystrojonych i hałasujących jak papugi — nie widząc ani odrobiny widoków nadbrzeżnych, podobno bardzo ciekawych, dla których widzenia nocowało się w Poli i zdecydowało na podróż dwa razy dłuższą niż wieczornym pociągiem koleją do Tryestu. Znajduję paru innych turystów, parlamentujemy z kapitanem, kapitan parlamentuje z paniami, przedkłada różne racye i względy.

— Nic to nas nie obchodzi; my się chcemy ochronić od słońca.

— Ależ słońca niema, niebo od rana omglone tym perlistym odcieniem, który zapowiada czas chmurny na dzień cały.

— To od deszczu.

— Ani jedna kropla nie spadła.

— To od wiatru.

— Proszę spojrzeć na morze: ani się marszczy, czyste jak zwierciadło.

— Cóż więc z tego, że niema słońca, wiatru, deszczu? Być mogą, a zresztą — tak nam się podoba!

Oczywiście *car tel est nostre bon playsir* czyli też *stet pro ratione voluntas!* Racya stara jak świat, starsza nietylko od pań z Pola, ale i od królów francuskich i od rzymskich przysłowi.

Niema rady, trzeba iść na pokład drugiej klasy, otwarty, pełen mieszkańców okolicznych miasteczek w bardzo malowniczych strojach, z ładnemi, charakterystycznemi twarzami; prawie to samo towarzystwo jak i na pomoście III klasy. Na nieszczęście studya etnograficzne są wprawdzie zawsze ciekawe i pouczające, ale wygodne... tylko zdaleka, zwłaszcza w tych południowych krajach, sprzyjających rozmnażaniu się różnych owadów. Trzeba też co prędzej korzystać z litościwej propozycyi kapitana i drapać się do jego galeryjki, górującej nad całym okrętem. Ztąd widok szeroki i śliczny na morze otwarte i na zielone brzegi mało wyniosłe, okryte winnicami i zbożem. Wpływamy właśnie w rodzaj obszernego kanału pomiędzy lądem i dość dużą wysepką, po za którą widać drugą mniejszą w otoczeniu kilku scogliów i skał morskich. To wyspy Briońskie, strzegące wejścia do zatoki Pola swym fortem Tegethoff, słynne swemi kamieniołomami już w średnich wiekach i dziś jeszcze Wenecya, Akwileja, Rawenna i Tryest tu w znacznej części zaopatrywały się w materyał do swych świątyń i pałaców. Na drugiej stronie kanału Fasana przybijamy do osady tegoż nazwiska, niegdyś miasteczka, dziś ruiny wielkiej, z której, jak w każdem z tych upadłych mieścin tutaj, sama jedna tylko wystaje nietknięta wiekami wieżyca kościelna.

Pomiędzy Fasana, a wyżej w głębi półwyspu położonem miasteczkiem Dignano, leży ciekawa osada Czarnogórców z okolicy Cattaro, którzy tu wyemigrowali przed dwoma wiekami, ściągnięci na kilka punktów Istryi po strasznej zarazie, która ją niemal wyludniła. Zachowali oni grecko-oryentalny obrządek, podobnie jak ich współplemieńcy z innej kolonii na południowym cyplu półwyspu, w Promontore, mają nietknięte swe zwyczaje, narzecze, stroje górskie: obcisłe z fałdzistemi rękawami u koszul i kwiatami u małych okrągłych kapeluszów jak u krakowskich parobków. Kobiety osłaniają się białemi rańtuchami, tworzącemi nad czołem rodzaj kapiszona, a po wierzchu spodnicy noszą rodzaj długiej ciemnej kapoty bez rękawów, przypominający zwierzchni strój wielkorosyjskich wieśniaków, nie „armiak,“ ale żupan bez rękawów noszony na kolorowej koszuli. Kilku tych Perojczyków wraca właśnie z Poli i wysiada na ląd w Fasanie, mogę się im dobrze przypatrzyć, ale brak mi już czasu wdać się z nimi w rozmowę.

Inne kolonie Czarnogórców znajdują się we Włoszech środkowych i północnych. Bliżej południa zmieszały się one nieraz z ludnością albańską, tak licznie rozsiadłą na południowo-wschodnim stoku Apeninów; na północy koło Udine zachowały lepiej i wyłączniej typ, tradycyę i język narodowy; religiję wszyscy wyznają katolicką, w części greckiego obrządku.

W godzinę później zbliżamy się do Rovigno, ogniska handlowego całego półwyspu. Mijamy przylądek w morze wchodzący, a przy nim kilka małych wysepek, ocienionych drzewami, wesołych i ludnych. Na jednej z nich, S. Andrea, obszerna fabryka okryła swemi budynkami całą stronę zwróconą do lądu — dokoła roją się robotnicy, wewnątrz słychać tłumiony huk maszyn. Druga wysepka pusta całkiem, okryta krzewami i niską gęstwiną drzew, rozrzuconych po nierównej powierzchni. Na pagórku wznoszą się obszerne mury opuszczonego kościoła: śliczna ruina, przez której otwory, oplecione wijącemi się roślinami, błękit nieba przegląda. Obok znów z brzegu innej wysepki wyziera ładny letni pałacyk nowoczesny. Dalej na południe przy wysepce S. Giovanni ma się znajdować, wedle podania, rozpowszechnionego po całej Istryi, miasto całe na dnie morza, pochłonięte przez fale podczas jednego z tych kataklizmów, o które na brzegach Adryatyku nietrudno. Rybacy wynajdują nieraz w tem miejscu w głębinach morskich różne przedmioty do użytku ludzkiego służące — nurkowie przysięgają, że pod wodą dostrzegali zarysy gmachów zniszczonego grodu, a mieszkańcy wybrzeży sąsiednich opowiadają, że nieraz podczas nocy burzliwych słychać po nad wodą smętny jęk dzwonów z zatopionych świątyń. To duchy mieszkańców, co śmierć znaleźli w głębi Adryatyku, przypominają się pamięci i modlitwie żyjących. Nauka — stara, zasuszona pedantka — rusza ramionami na poetyczną legendę ludową, mówiąc, że jedyne miasto, jakie na tych brzegach istniało przed bardzo starem Rovigno, leżało na tym samym punkcie, co współczesna osada, stare rzymskie Arupenum, które z wiekami przetworzyło się we włoskie Rovigno. Ale co nas obchodzą dochodzenia uczonych: ładniej, milej słuchać gadki rybackiej.

Rovigno leży niezmiernie malowniczo na małym, dość wysokim cyplu, w trójkąt wrzynającym się w morze. Na podmurowaniach kilkudziesięciometrowych, od morza aż do szczytu wzgórza, jakby na olbrzymim postumencie wznosi się katedra, o której mój Woerl (austryacki Baedecker) powiada, że jest w stylu św. Marka. Wierz-że tu Baedeckerom! Naprawdę jest to jeden z tych gmachów kościelnych, przejściowej epoki i stylu, łączący reminiscencye romańskie z renesansowym charakterem, który we Włoszech zawsze mniej lub więcej przebija. Wieża wysoka, ładna, ma na szczycie, zamiast krzyża, wielki brązowy posąg św. Eufemii, patronki miasta, obracający się z wiatrem. Koncept ten trąci barokiem i przypuszczam, że ta statua znacznie musi być późniejszą niż kościół, budowany w czasach lepszego smaku. Na nieszczęście koncept ten znalazł naśladownictwo w kilku innych większych świątyniach półwyspu.

Czasu brak, żeby na ląd wysiąść i zwiedzić Duomo, podobno bardzo ciekawy i stylowy wewnątrz, mniejszy kościół Franciszkanów i miasto bogate porządnie zabudowane i utrzymane i tem zwłaszcza słynące, że dostarczało dla wszystkich portów tej części Adryatyku pilotów przez wieki całe. Malownicze zarysy murów miejskich piętrzące się na przylądku i potężny gmach Tumu, górujący nad miastem i morzem, długo jeszcze bieleją zdala, aż wreszcie rąbkiem perlistym otulają je mgły nadbrzeżne.

Mijamy Canal di Leme, wąską zatokę pomiędzy dwiema wysokiemi, skalistemi ścianami, ciągnącą się na kilkomilowej przestrzeni w głąb lądu, gdzie przechodzi w potok słonawej wody. Morze przy wybrzeżach okryte jest archipelagiem małych wysepek i scogliów, czasem zieleniejących się trawą i krzakami, częściej świecących obnażonemi skałami. Mieszkańcy utrzymują, że to są szczyty gór zamieszkałej niegdyś krainy, którą morze zalało. Z podobnemi twierdzeniami zdarzyło mi się często spotykać na wybrzeżach Adryatyku, między innemi w Veglii zatokę przy Ponte, na której się wznosi wyspa klasztoru św. Antoniego, uważają wszyscy za dolinę morzem zalaną podczas jednego z tych trzęsień ziemi, których w tych stronach bywało wiele. W każdym razie nie ulega zdaje się wątpliwości, że wybrzeża Adryatyku podobnie jak i Tyrreńskiego morza przedstawiają ciekawe i naukowo stwierdzone obniżenia gruntu w różnych miejscach, podnoszenie się morza, jak w Wenecyi, i oddalanie od brzegów, jak w stronie Rawenny i Marchii ankońskiej.

Dopływamy do Parenzo, które na półwyspie małym i wąskim ciśnie się w prawdziwie włoskim nieładzie i malowniczości. Na wschodnim brzegu półwyspu miasteczka są wszystkie na górze lub w głębi wąwozu, z małemi osadami na dole przy porcie. Z tej strony przeciwnie, większa część miasteczek piętrzy się na przylądku lub górzystym półwyspie i wszystkie mają typ podobny, z głównym kościołem na samym końcu przylądka, ponad morzem, z tym samym wesołym, barwnym kolorytem miejsca i ludzi, z tym samym włoskim ruchem i gwarem na wybrzeżu przy porcie.

X. Jan Gnatowski.

(Dokończenie nastąpi).

skimi politykami w kraju nie mógł być dotąd urzeczywistniony Były bowiem czasy, o których szan. autor programu wyznaje, że ruch literacki ruski zwrócił się o pomoc do języka rosyjskiego, że do niego przylgnął i za pomocą jedności języka zbliżał się do narodowej asymilacyi rosyjskiej. Skutki tego ruchu musiały się odbić w życiu politycznem przewódców ruskich. A w tym fakcie historycznym, teraz już niezaprzeczonym, tkwi przyczyna, która ostatecznie tłómaczy, dlaczego Polacy nietylko takiej polityki popierać nie mogli, ale owszem w miarę sił swoich zwalczać musieli ją zawsze, zwalczać są gotowi i zwalczać będą. Szan. mowca zapewnia, że literatura ruska z pod rosyjskiego wpływu już się wyswobodziła i oparta dziś na wspólnej pracy szerokiej inteligencyi ruskiej, tak w Galicyi, jak i na Ukrainie, rozwija się o własnych siłach, samoistności swojej świadoma i statecznie jej pragnąca.

I ten zwrot jest nader pocieszającym. Ale jeżeli ten program ruski ma mieć wogóle znaczenie właściwe, potrzebaby go koniecznie uzupełnić.

Albowiem nie powiedział szan. mowca, kto prócz niego za tym programem stoi? czy grono jego przyjaciół politycznych? czy klub ruski w Sejmie solidaryzuje się z szanownym mowcą? A dalej szan. mowca wyznał to sam, że wygłoszony przezeń program, nie jest dzisiaj jeszcze programem wszystkich polityków ruskich w kraju. Owszem dał do poznania, że i dzisiaj jeszcze są między nimi tacy, którzy do rozwoju narodowości ruskiej dążą drogą inną, aniżeli ta, którą on w programie wytknął. Kto stawia program dodatni, ten czyni to dlatego, ponieważ jest przekonany, że do celu wiedzie tylko ta droga, a nie inna. Wynika ztąd dla niego naturalny obowiązek podwójny: raz zrealizować myśli programu wprost środkami pozytywnemi, powtóre bronić swojej polityki od przeciwników, a więc zwalczać gorliwie akcyę tych, którzy, realizując program przeciwny, paraliżują jego własną pracę dodatnią. Ze akcya, rozwinięta na podstawie wygłoszonego programu spotka się z przeciwnikami tego kierunku w ruskim obozie, o tem wątpić nie można. My w tej walce nie zejdziemy ze stanowiska, które zajmowaliśmy dotąd. Pytanie tedy: czy zwolennicy programu szanown. mowcy gotowi są pójść wraz z nami? Nie wątpię, że zwolennicy programu lukę tę wypełnią.

O wtedy radbym, ażeby ten program w całej swojej osnowie rozszedł się co rychlej i jak najspieszniej po całym kraju. Życzę też, ażeby on znalazł szczery oddźwięk u wszystkiej inteligencyi ruskiej i wydał z siebie czyny, których oczekujemy. Wtedy znajdziemy się razem na jednem polu działania, bo — wszak wiecie panowie to dobrze — my byliśmy i będziemy gotowi do wspólnej pracy dla dobra kraju i państwa. (Brawa i oklaski).

Następnie zabrał głos JE. p. Namiestnik, hr. Badeni:

Głosy szanownych posłów ruskich, które się odezwały przy sposobności ogólnej dyskusyi nad budżetem krajowym, powodują mnie do zabrania głosu, gdyż nie chcę pozostawić tych słów bez odpowiedzi. Przedewszystkiem muszę oświadczyć, że przypuszczenie najzupełniej mylnem jest, jakoby rząd rozmyślnie i systematycznie ukrócał lub ścieśniał dla narodowości ruskiej w Galicyi te prawa i swobody, które z łaski Najmiłościwiej nam panującego Monarchy wszystkim ludom pod Jego berłem zostającym bez wyjątku i różnicy dostały się w udziale. Twierdzenia tego rodzaju są nietylko z gruntu mylne, ale co więcej, nie mają nawet podstawy, gdyż dowodami tych przypuszczeń poprzeć panowie nie możecie. Pomimo tego przypuszczenia te w imieniu rządu stanowczo odpieram i oświadczam, iż rząd zamiarów takich wobec narodowości ruskiej nigdy nie miał i nie ma. Rząd pragnie przeciwnie, aby każda narodowość w granicach i ramach konstytucyi swobodnie się rozwijała. Nie da się zaprzeczyć, że zamiary te rządu natrafiają niekiedy na trudności, wywołane brakiem wyrozumiałości lub niejasnem postępowaniem.

Panowie macie możność rozwijania narodowości ruskiej, jako takiej, w Austryi w kierunku zgodnym z ideą państwową, na podstawie przywiązania i wierności do tronu i państwa i na zasadach łączności ze światem katolickim i z cywilizacyą zachodnią.

Te zasady muszą być nietylko zawsze jasno wypowiedziane, ale i jasno, szczerze i z dobrą wiarą praktykowane i dlatego potrzeba się stanowczo otrząść i uwolnić od wszystkiego, co, jak panowie sami konstatujecie, istnieje, a rozwojowi narodowości ruskiej na gruncie czysto-austryackim przeszkadza, — należy walczyć ze wszystkimi, którzy się pewnych sprzeczności lub niejasności pod tym względem dopuszczają.

Otóż, szanowni panowie, ten brak jasności jest jedną trudnością. Drugą trudnością są objawy, wykazujące brak dobrej chęci do wspólnego pożycia dwóch narodowości, którym los na jednej ziemi żyć przeznaczył.

Jeżeli rząd ma z jednej strony niewątpliwie obowiązek bronić prawa mniejszości przed większością, to z drugiej strony musi rząd niemniej z tą większością się liczyć i musi stanowczo się starać o to, aby w tem chronieniu praw mniejszości, większość żywy i czynny współudział brała. To ostatnie jest zaś możliwem tylko wtedy, jeżeli mniejszość w swych czynach i słowach, w swem działaniu i usiłowaniach okazuje życzliwość, wyrozumiałość i silne dążenie do wspólnego pożycia i łącznej pracy dla dobra państwa i kraju.

Te dwa hasła, o których powyżej mówiłem, a mianowicie przywiązanie do dynastyi i państwa, a potępienie i eliminowanie z pośród siebie wszystkiego, co chociażby pozornie tylko temu nie sprzyjało, z drugiej strony zaś hasło zgody, jedności i wspólnej pracy: te dwa hasła niech panów zjednoczą pod przewodem książąt Kościoła ruskiego w Galicyi, a ruch taki ułatwi rządowi znakomicie zadania i obowiązki, do których się poczuwa. Rząd ruch taki z radością powita, a skoro mówię o rządzie, nie potrzebuję dodawać, że ruch taki także na moją życzliwość liczyć będzie mógł. (Huczne brawa i oklaski).

Wskutek przemówienia JE. p. Namiestnika dyskusya ogólna została napowrót otwartą i zażądali głosu pp. Siczyński, Rutowski, Szczepanowski i Zygmunt Kozłowski.

P. Siczyński, po przemowie Namiestnika, uważa za obowiązek każdego, kto ma zasady, kto ma za podstawę programu miłość ojczyzny, kto chce, aby posunęła się sprawa, przemówić słów kilka.

Z ust p. Madeyskiego padło słowo, że wczorajsza mowa p. Romańczuka, to zwrot — to nie zwrot, ale jaśniejsze sformułowanie zapatrywań. Mowca, witając przed kilku miesiącami namiestnika, zaznaczył, że idea austryacka i dynastyczna jest podstawą polityki ruskiej. Lud jest przywiązany do Austryi, gdzie znalazł miejsce nie heloty, ale równouprawnionego. Jeżeli ma żal do Austryi, to chyba za wypuszczenie go w ostatnich latach z opieki, ale gotów o tem zapomnieć. My nie czynimy żadnych zwrotów, ale — może po raz ostatni — zmieniamy taktykę, ażeby umożliwić zgodę. Może to zła droga, bo Ławrowski wypowiedział słowa z serca, których Polacy sercem nie przyjęli; ale my czynimy to ze względu na Austryę. „My stoimy przy Austryi, ale nie dla samego stania; wy wystaliście swojem staniem — my nie wystaliśmy nic!“ Wobec tego znaleźli się tacy, którzy przestali stać i „patrzą gdzieindziej.“ Każdy, komu zależy na rozwoju narodu małoruskiego, przyzna, że on doznaje krzywd. Naród ruski własną piersią, pod firmą swych władców, bronił cywilizacyi.

Austrya, oddzieliwszy część małej Rusi i przyłączywszy „Hałyczynu“ do siebie, wprowadziła Rusinów w cywilizacyę zachodu. Większa część braci naszych za Zbruczem się znajduje, mniejsza tu. Ta mniejsza część się budzi i sposobi się do ostatecznej walki pomiędzy Wschodem i Zachodem. Im większą będzie nasza siła, tem pewniejsze zwycięztwo Zachodu nad Wschodem. Każdy więc uznający cywilizacyę zachodnia, powinien popierać jak najszczerzej rozwój ruskiej narodowości. Rusini, oparci na ludzie, stawiają opór prądom wrogim cywilizacyi; w r. 1848 powstał właśnie program narodowo-ludowy, a do dziś inteligencya ruska trzyma się tego, bo ona stanowi odrębność od Rosyi i odrębność od Polski. Obwinia Polaków, iż przyczynili się do zwarcia różnych stronnictw i tych, którzy o odrębności nie słyszeli. Dawny głos: „Niema Rusi“ przebrzmiał, ale echo jeszcze w sali sejmowej się odzywa. Może ten głos przebrzmiałby był bez złych skutków, gdyby równocześnie nie fakt, że i polityka austryacka oparta na haśle *divide et impera*.

Reprezentanci tej polityki, zużywszy Rusinów w walce przeciw Polakom, rzucili ich potem w pognębienie. Rusinów poczęto oczerniać w kraju i w Wiedniu, przedstawiając ich jako element zupełnie niemożliwy do zaufania. Mowca przyznaje, że ci, którzy to zrobili, nie przynieśli zaszczytu ani krajowi, ani państwu. Po atakach we Wiedniu udano się do Rzymu, gdzie obwiniano naród i duchowieństwo o aspiracye schyzmatyckie. W tej ciężkiej dobie ludzie małoduszni rzucili sztandar i poczęli się oglądać na Rosyę.

Rzeczy doszły do ostateczności. Zdaniem mowcy, nawet jęki boleści Rusinów nie dochodzą do Wiednia, bo się je w drodze przychwytuje. Ruszyliśmy się więc i jeszcze raz poddajemy sprawę pod sąd Europy: my (Rusini) stajemy na gruncie 1848 r.; korzystając ze swobody konstytucyjnej chcemy rozwoju. Nasza enuncyacya nie jest frazesem i maskaradą, ale dlatego, ażeby Austrya wiedziała, kto są Rusini. Madeyski w ciepłych słowach mówił o programie; jemu odpowiada, że Rusini chcą na gruncie austryackim się rozliczać — ale dla innej idei z naszej strony nic nie zrobimy. Ale i w stosunku do Austryi mają Rusini zastrzeżenie. Idea austryacka wymaga, ażeby Polacy ustąpili coś ze swego i dali Rusinom możność rozwoju. Tak rozumie mowca słowa Namiestnika. Rusini nie chcą przewagi w Sejmie, ale wielkiej mniejszości. Z przemowy Madeyskiego i Namiestnika wypływa, że będą mieli prawa wszelkie, ale muszą pokonać tych, którzy aspiracyami idą poza Austryę. Ci ostatni są tymi, którzy nie uznają odrębności Rusi. Dla X. Siczyńskiego jest renegatem nietylko ten, który jest *gente Ruthenus natione Polonus*, ale i ten, kto jest *gente* Rusin, *natione* Moskal. Mowca uderza na tych, którzy Rusinów chcą poddać kolosowi moskiewskiemu.

Rusini nie chcą łaski, ani darowizny; my chcemy praw — granicą dążeń ruskich jest idea austryacka. Jeżeli rząd i ruskie społeczeństwo nas poprze, a Polacy okażą sympatyę, to nie będziemy się potrzebowali obawiać panrusycyzmu. Rusini godząc się, biorą odium na siebie wobec społeczeństwa i historyi; chcą stworzyć w Austryi centra, do których grawitować mają Rusini wszyscy z Bukowiny, z Węgier i zagranicy. Odpowiadając Namiestnikowi, który wykazał, że Rusinom nie działy się krzywdy, nie chce sięgać w przeszłość i niechaj ona ginie, ale chce, aby Namiestnik przyznał, że podwładne organy nękały i krzywdziły Rusinów. Kończy mowca, że jeszcze raz robią Rusini próbę: interes cywilizacyi i Austryi wymaga, aby Austrya wzięła Rusinów w opiekę przed większością, — jako ksiądz konstatuje, że lud jest przywiązany do cerkwi, obrzędów i do katolicyzmu. Między prawosławiem dawnem a dzisiejszem carosławiem jest taka różnica, że mówić o jednem, jako synonimie drugiego, dowodzi naiwności. Cóż zresztą jest sztundyzm, jeżeli nie powstał przeciw carosławiu? W końcu ostrzega, ażeby dziennikarstwo nie drażniło. Trzeba wytrwałości i pracy! (Słabe oklaski).

Po mowie p. Siczyńskiego uchwala Izba zamknięcie dyskusyi, wskutek czego zapisani do głosu posłowie wybrali znowu mowców jeneralnych, a mianowicie przeciw budżetowi wybrany został p. Szczepanowski, za budżetem p. Kozłowski Zygmunt.

P. Szczepanowski podnosi, że spór narodowy między narodem polskim a Rosyą jest walką dwóch idei duchownych; Rosyi brak etycznych podstaw, tam brak wiary w przyszłość, natomiast naród polski uratował pierwiastek miłości i wspólnej pracy. Następnie przechodzi mowca do kwestyi budżetowej, polemizując z wywodami pp. Madeyskiego i Zyg. Kozłowskiego.

Mowca żali się dalej, że Koło polskie wiedeńskie desygnowało go na członka komisyi marynarskiej, o których to sprawach nie ma najmniejszego pojęcia (wesołość). Nie wybrano go zaś do żadnej komisyi, w której jako fachowy ekonomista i finansista, pracujący na tem polu od 28 lat, mógłby krajowi oddać pożytek.

W dalszym ciągu podnosi mowca, że w kraju naszym zaniedbanem jest rolnictwo. Nie dziwcie się panowie, że ostro nieraz krytykuję tutej ziemiaństwo, gdyż to samo czynię, stając wobec mowich wyborców miejskich. Nie prawię im komplementów.

P. Kozłowski Zygmunt zapisał się za budżetem ze względów taktycznych. W Izbie — powiada mowca — stoi izolowany jak palec, z nikim nie konferuje. To, co odpowie Rusinom, stanowi jego własne zdanie.

Stanowisko Polaków i Rusinów w tym kraju wyobraża sobie jako dąb o dwóch konarach, z których wprawdzie odpadły niektóre gałęzie, ale połączenie zostało. Ławrowski podał rękę szczerze, ale nie dopuściliście — powiada mowca. — Nie nasza w tem wina. Głowa Kościoła, kapłan, dał nam słowo, wysłaliśmy go do Wiednia, a potem zbył nas ironią. Przed 20 laty słyszałem jeszcze w teatrze, w sali sejmowej, Rusina, kapłana zaprzańca, — bo dziś schyzmatyka, że niema różnicy między Kościołem wschodnim a unią i nikt z ław ruskich nie zaprzeczył temu. Czyż mieliśmy z wami iść wspólnie? Szlachta ziemi bocheńskiej wybrała do Sejmu X. Kaczałę i znów ta sama historya się powtórzyła, a nie spotkano się z zaprzeczeniem z waszej strony.

Stwierdźcie więc czynami — powiada mowca — że stoicie wiernie przy Kościele katolickim, bo dotychczasowe postępowanie czego innego dowodzi. Wszak były całe dekanaty, które usiłowały różnice obrządku zatrzeć. Tutaj przypomina noszenie brody i chęć skasowania dzwonków. Wierzcie mi, że tylko zdrowemu rozsądkowi ludu zawdzięczamy, żeście nie zdołali swych innowacyj wprowadzić. Mowca protestuje przeciw temu, jakoby z pośmiewiskiem przyjęto nasze oświadczenie „stoimy i stać chcemy,“ bo program ten przyjęto w całym kraju z entuzyazmem, a to nie tylko szlachta, ale i lud, a tylko Rusini uchylili się.

Jeśli my stoimy przy Tronie i Monarchii, to bez restrykcyi, Rusini zaś oświadczyli obecnie, że stoją przy Monarchii, ale do pewnej granicy. (P. Romańczuk: Tak!). Mówią oni: jak zrobicie, to dobrze, a jak nie zrobicie ... niech sebie śpiewak w swej duszy dośpiewa. Bądźcie szczerymi, dotrzymajcie tego, co przyrzekacie, aby wobec was także szczerze postępować można było.

W końcu polemizuje mowca z wywodami pp. Szczepanowskiego i Rutowskiego, co wywołało ze strony p. Rutowskiego krótkie sprostowanie.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 3 min. 35; do głosu przyjdzie sprawozdawca jeneralny p. Biliński.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się o godzinie 8 wieczór.

W uzupełnieniu mowy posła Chrzanowskiego, wypowiedzianej w jeneralnej dyskusyi nad budżetem, podnieść musimy jeszcze jeden ważny szczegół przemawiający przeciw konwersyi długu indemnizacyjnego.

Dług ten rozdziela się na 3 odrębne długi, przyczem fundusz indemnizacyjny krakowski, nie mając żadnych zaliczek i pożyczek ze skarbu państwa, spłaci cały dług 17 centowym dodatkiem do roku 1895. Wskutek konwersyi ogólnej musiałoby Ks. Krakowskie płacić po 18 ct. dodatku przez lat 40, a tem samem spłacać długi, wobec których niema żadnego zobowiązania.

Przegląd polityczny.

W sprawie wyboru Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego zaszła nowa a stanowcza faza. Oto przedwczoraj zebrani w Poznaniu członkowie Kapituł poznańskiej i gnieźnieńskiej, oraz czterej kanonicy honorowi postanowili nie układać nowej listy kandydatów na godność arcybiskupią i wybór Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego pozostawić bezwarunkowo Ojcu św.

Na porządku dziennym sejmu pruskiego znajduje się pierwsze czytanie ustawy względem podatku spadkowego. W dyskusyi dnia pierwszego posypały się liczne zarzuty wszystkich prawie stronnictw przeciw różnym punktom tej ustawy.

W kołach parlamentarnych holenderskich zajmują się kwestyą, czyby nie wypadało uchwalić ustawy, zastrzegającej parlamentowi prawo przyzwolenia na przyszłe zamęście młodej królowej, a czynią to z obawy, aby przez przyszły związek małżeński królowej nie wytworzył się dla Holandyi jaki rodzaj niebezpiecznej unii osobistej z jednem z wielkich mocarstw europejskich lub z Belgią.

Nowa sesya parlamentu angielskiego zagajoną została mową od tronu, która zaznacza, że stosunki Anglii do innych mocarstw od dnia zamknięcia przeszłej sesyi w niczem się nie zmieniły. Pokój jest dziś tak samo zapewnionym, jak był wtedy. Dalej wspomina mowa tronowa o układach z Włochami w sprawie rozgraniczenia obustronnych północno-afrykańskich posiadłości, o zawarciu prowizorycznej ugody z Portugalią i wyraża nadzieję, że i kwestya rybołostwa na wybrzeżach Nowofunlandzkich w zadowalniający dla obu stron sposób załatwioną zostanie. Jedyną chmurką na widnokręgu przyszłości jest obawa przed głodem w Irlandyi, spowodowana nieurodzajem i zarazą ziemniaków. Rząd pociesza się, jak widać z mowy tronowej, jednakże tem, że zarządzone przez władzę środki zapobiegną klęsce głodowej i wszelkim niemniej straszliwym jej następstwom. W końcu zapowiada mowa tronowa rychłe przedłożenie projektu do reformy systemu administracyjnego w hrabstwach Irlandyi na wzór systemu w Anglii obowiązującego, oraz projekt do prawa, na mocy którego obniżoną zostanie opłata klas uboższych na rzecz szkolnictwa publicznego.

Program nowej sesyi jest więc nie zbyt obszernym, gdyż zawiera właściwie tylko dwa projekty znaczniejsze, ale za to bardzo ważnym, ze względu na zapowiedzianą reformę systemu administracyjnego dla Irlandyi. To też opozycya odczuwa dzisiaj tem boleśniej porażkę, jaką poniosła przez proces Parnella.

Kwestya: czy Parnell ustąpi, czy też dalej stronnictwu swemu przewodzić będzie, dotychczas rozstrzygniętą nie została. Ostatnie telegramy donoszą, że kwestya ta wywołała już w łonie opozycyi pewne nieporozumienie, które zaostrza się coraz bardziej. Stronnictwo irlandzkie wybrało bowiem na zebraniu frakcyjnem ponownie a jednogłośnie Parnella przewodniczącym, co zaniepokoiło w wysokim stopniu liberalnych sprzymierzeńców Irlandczyków, którzy są zdania, ze Parnell bezwarunkowo ustąpić powinien, a zwłaszcza starego Gladstone'a, który tak się zmartwił ponownym wyborem Parnella, iż postanowił nie brać udziału w obradach nad zaprojektowaną poprawką do adresu do królowej, lecz powrócić do swej rezydencyi w Howarden. W piśmie, wystosowanem do znanego swego zastępcy, Lorda Morleya, oświadcza Gladstone, że dalsza przynależność Parnella do stronnictwa irlandzkiego jest dla sprawy irlandzkiej wręcz zgubną. Jeżeli Parnell ze stanowiska swego nie ustąpi, natenczas on (Gladstone), dłużej opozycyi liberalnej przewodzić nie może, ani nie będzie. Wśród liberałów zapanował z powodu tego wielki niepokój. Parnell, o ile się zdaje, ustąpić nie zamierza, pomimo despektu, jaki go spotkał przez to, że królowa poleciła wyraźnie, aby tenoru mowy od tronu, jaki otrzymują zwykle wszyscy członkowie obu Izb, tym razem Parnellowi nie posyłano i pomimo licznych głosów ostrzegających. Obojętny na wszystko, zjawił się Parnell w Izbie i zasiadłszy na miejscu swem, wytrwał aż do końca pierwszego posiedzenia, pomimo że z wielu stron spoglądano na niego wzrokiem, niezdradzającym ani życzliwości, ani nawet szacunku.

Niektóre dzienniki donoszą, że rząd nosi się podobno z myślą rychłego rozwiązania obecnego parlamentu i zarządzenia nowych wyborów, które odbyte pod wrażeniem procesu Parnella, wypadłyby niezawodnie dla rządu korzystnie. Ile w wiadomości tej prawdy, trudno na razie powiedzieć; nieprawdopodobną ona w każdym razie nie jest. Że krok taki byłby dla opozycyi wielce niemiłym, dowodzi już ta okoliczność, iż przywódcy opozycyjni, którzy jeszcze niedawno temu sami głośno się o rozwiązanie parlamentu dopominali, dziś po procesie Parnella przycichli z żądaniem swem zupełnie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 24 listopada.

(G.) Rozpoczęte w kwietniu r. b. układy o nabycie dóbr: Sielce, Zagórze i innych, zakładów hutniczych, fabryk i kopalń, stanowiących tak zwane „gwarectwo Kramsty,“ położonych w pobliżu Sosnowca i mających wartość około 7,000,000 rubl., doszły ostatecznie do skutku, gdyż w dniu 20 b. m. aktem sporządzonym przed tutejszym rejentem Stanisławem Zawadzkim zawiązano Towarzystwo. Nowa spółka, utworzona według zatwierdzonej przez rząd ustawy z dnia 23 maja r. b., z kapitałem akcyjnym 4,250,000 rubli w złocie, nosi nazwę: „Towarzystwa kopalń i fabryk sosnowickich.“ Pomiędzy akcyonaryuszami znajdują się: jenerał margrabia d'Abrac, H. Mativa inspektor kopalń istniejących pod firmą: „Societé generale belge,“ hr. Vassal, Mortimer Johnston, wspólnik zasłużonej w Królestwie Polskiem firmy łódzkiej Scheiblerów p. Edward Herbst, inżynier górniczy Kontkiewicz i inni. Dotychczasowy administrator „gwarectwa Kramsty“ p. Wister, opuścił swoje stanowisko. Zarząd nowego Towarzystwa już się ukonstytuował, wybrawszy na swego prezesa p. Michała Karnickiego, na wiceprezesa dyrektora kolei Nadwiślańskiej Józefa Daragana. Dyrektorem zarządzającym został inżynier p. Józef Surzycki, b. administrator fabryk w Putiwlu i b. sekretarz jeneralny „Warszawskiej fabryki stali,“ istniejącej przez lat kilka na Pradze. Do komisyi rewizyjnej powołano pp.: inżyniera Feliksa Rycerskiego, Wilhelma Hordliczkę i Władysława Epsteina. Towarzystwu, wedle ustawy, przysługuje prawo wypuszczenia obligacyj na sumę 8,500,000 rubli w złocie. Dobra i kopalnie, oraz zakłady, słowem całe „gwarectwo Kramsty“ oszacowano na 27,000,000 franków.

W gubernii Łomżyńskiej najwięcej zainteresowania budzącym faktem jest świeżo wytknięta kolej żelazna z Białegostoku na Łomżę, Ostrołękę do Mławy. Tak więc okolica, która dotąd miała bardzo utrudnioną komunikacyę, pozyska odrazu dwie koleje. Budzi ona najwięcej zainteresowania wśród obywateli ziemskich. Jedni twierdzą, że z powodu ułatwionej komunikacyi rynek łomżyński zasypany będzie zbożem z Rosyi południowej. Drudzy dowodzą, że ułatwiony będzie handel z zagranicą i z Warszawą i skończy się wreszcie zależność od cen, ustanawianych przez miejscowych żydów. Jest w tem wiele słuszności. W okolicach Łomży stoi załogą bardzo dużo wojsk, dla których żydzi dostarczają mąki. Trzymają się oni za ręce, i każdy sprzedający rad nie rad przyjąć musi cenę, jaką oni naznaczą, gdyż sprzedać do Warszawy nikt ochoty niema, z powodu bardzo odległej dostawy do kolei. W każdym jednak razie okolica łomżyńska się ożywi i zyska łatwiejszą komunikacyę z zagranicą, z Warszawą i z młynami w okolicach Tykocina. Najwięcej strat obywatelom ziemskim przynieść może brak najemnika i oderwanie od folwarków siły roboczej podczas budowy kolei. Cena robotnika podskoczyć może w dwójnasób, tembardziej, że znajduje się bardzo wielu zapaleńców pomiędzy ludnością włościańską, których od emigracyi do Brazylii trudno wstrzymać. Bajki kursują z ust do ust. Opowiadają np. że w Brazylii zaraz po przybyciu okrętu urządzają taką „loteryę,“ gdzie ludzie ciągną bilety, na których są rysunki drewnianych domów, kamienic, koni, bydła, owiec i t. d.; każdy zaś dostaje to, co miał narysowane na swoim „losie.“ Podobne gawędy roznamiętniają naród i wszelkie perswazye są nadaremne. Obecnie najwięcej amatorów do Brazylii dostarcza służba folwarczna.

Z Dynaburga otrzymano w tych dniach wiadomość, że jeden z dyrektorów dynaburskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu p. Jan Chludziński zniknął bez wieści, jednocześnie zauważono w kasie brak 24.000 rubli. Chludziński uważany był dotąd za człowieka uczciwego, lecz słabego charakteru. Przyczyną przeniewierstwa była podobno kobieta, należąca do warszawskiego półświatka, która zbiegła razem z dyrektorem.

Petersburska gazeta *Nowosti* donosi, że wypracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych projekt prawa o poddanych zagranicznych pomiędzy innemi obejmuje przepis, że ci z kwalifikujących się do wydalenia z granic państwa cudzoziemcy, którychby właściwe ich rządy przyjąć nie chciały, mają być wysyłani w drodze administracyjnej na mieszkanie w Syberyi do gubernii Tobolskiej i Tomskiej.

KRONIKA.

Kraków 27 listopada.

— **Nabożeństwo.** W sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo; w dniu tym bowiem przypada 60-ta rocznica powstania listopadowego. Na nabożeństwo to zaprasza komitet opiekujący się Weteranami z r. 1831.

— **Pogrzeb** ś. p. Olgi z bar. Budwińskich, żony prof. Dra Kasparka, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu z domu żałoby w Rynku głównym. Kondukt prowadził kanonik katedralny krakowski i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. Dr Pelczar w asystencyi licznego duchowieństwa. W orszaku pogrzebowym, niezwykle tłumnym, zebrane były najwybitniejsze osoby naszego miasta ze wszystkich sfer, pragnące oddać ostatnią posługę zmarłej i złożyć dowód swego współczucia ciężko dotkniętemu, a tak powszechnie szanowanemu profesorowi. Za trumną, oprócz rodziny, postępowali prawie w komplecie koledzy prof. Kasparka z Uniwersytetu i Rady miejskiej wraz z Prezydentem miasta Drem Szlachtowskim; wzięli też udział w pogrzebie: p. delegat Kuczkowski, prezes Akademii Dr Majer, hr. Stanisław Tarnowski, przedstawiciele sądownictwa, świata prawniczego, naukowego itd. Licznie też pospieszyła na pogrzeb młodzież akademicka. Ciężki cios, jaki dotknął tak poważanego i cenionego profesora, wywołał w całem mieście objawy szczerego współczucia dla rodziny tak niespodzianie ciężkiem nieszczęściem dotkniętej.

— **U Marszałka ks. Sanguszki** odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczór obiad, na który otrzymali zaproszenie: pp. JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, J. Em. X. Kardynał Albin Dunajewski Książę Biskup krakowski, JE. X. Arcybiskup Seweryn Morawski, X. biskup Puzyna; posłowie: pp. Aleksander Dworski, X. Tytus Kowalski, Stanisław Łączyński, Kornel Mandyczewski, Witold Rogójski, Henryk Szeliski, Włodzimierz Siemiginowski, Mikołaj Siczyński, Franciszek Sawa, Jan Stadnicki, Oskar Schnell, Jan Trzecieski, Konstanty Teliszewski, Paweł Tyszkowski, Mikołaj Torosiewicz, Jan Vivien, Eustachy Zagórski i Bolesław Żardecki.

— **Hr. Mieczysław Rey** złożył, jak donosi *Gazeta Narodowa*, dnia 23 b. m. w ręce p. Chrzanowskiego, jako prezesa komitetu centr. wyborczego oddziału krakowskiego, mandat członka tegoż komitetu, powierzony mu przed pięciu laty przez Koło sejmowe.

— **Przedstawienie amatorskie w pałacu Namiestnikowskim** odbyło się przedwczoraj przy udziale pani Chłapowskiej, która wystąpiła w *Białej Kamelii*. Dla znawców i lubowników — pisze sprawozdawca *Gaz. lwowskiej* — było to niezwykłem i zajmującem bardzo zjawiskiem widzieć obok siebie w jednej sztuce najznakomitszą w Polsce artystkę i najsympatyczniejszego u nas amatora! Nieznana dzisiejszej generacyi sceniczna fraszka, której nawet autor niewiadomy, stanowić będzie ważną datę w dziejach naszego teatru; w *Białej Kamelii* bowiem po raz pierwszy w życiu wystąpiła pani Modrzejewska na scenie w Bochni, rolę męską grał Łobojko. Od tej bocheńskiej *Białej Kamelii* do wczorajszej ileż upłynęło czasu — długi to szereg walk, trudów, pracy, zwycięstw, tryumfów, wawrzynów. Kiedy pani Helena Modrzejewska została angażowana do Krakowa za dyrekcyi Adama Skorupki, występowała bardzo często w *Białej Kamelii*, która co kilka dni pojawiała się na afiszu. *Biała Kamelia!* Ileż ona budzi wspomnień pełnych uroku i czaru; niejednemu z widzów wczorajszych wskrzeszała róższką czarodziejską minione czasy młodości, lata szkolne, złote chwile koleżeństwa, zapału nadziei i ideału! Przed naszemi oczami stawał promieniejący blaskiem wdzięku, urody i młodości Janusz z „Paziów królowej Marysieńki,“ nieszczęśliwa Anna Oświęcimówna, figlarna i wesoła Floryna, doskonała Aniela itd. Wszystkie te kreacye pani Modrzejewskiej z entuzyazmem oklaskiwała publiczność, zachwycona i zadziwiona pojawieniem się tak wielkiego talentu i tak cudnego zjawiska; *Białą Kamelię* grywała artystka najpierw ze Swieszewskim, wybornym kochankiem z Warszawy, zmarłym zbyt wcześnie dla sztuki, następnie z bratem swoim Feliksem Bendą; niewygasłej pamięci szczęśliwe to były chwile sceny polskiej, kiedy na jej czele stali Adam Skorupka i Stanisław Koźmian.

Ale powróćmy do teraźniejszości. Wczoraj pani Chłapowska odegrała *Białą Kamelię* z hr. Stanisławem Mycielskim; był to duet, złożony z nieporównanego mistrzowstwa scenicznego, rutyny i doświadczenia z jednej; z pełnej powabu, nieśmiałości, zapału młodzieńczego, dobrej woli i rzeczywistego pięknego talentu z drugiej strony; wszystkie te czynniki, zlewające się w jedną harmonię, utworzyły prześliczną całość. Rola służącego spoczęła w rękach hr. Henryka Morstina; z klasycznym spokojem, stylową poprawnością i biurokratyczną sumiennością i dokładnością zreferował on swoje zadanie.

Przedstawienie rozpoczęła hr. Konstancya Stadnicka, znana zaszczytnie amatorka, która wygłosiła wybornie, z wielką finezyą i inteligencyą dwa monologi p. n.: *La trèfle à quatre feuilles* i *Une scène a faire*, rzecz zabawną i dowcipną, która wprawiła publiczność w najlepszy humor.

Następnie śpiewał p. Styka.

Że p. Styka jest utalentowanym malarzem, o tem wiedzieliśmy wszyscy; wczoraj przekonaliśmy się, że posiada przepyszny i dobrze wyćwiczony głos, który zachwycił słuchaczy. Przy doskonałym akompaniamencie p. Niewiadomskiego odśpiewał on aryę z Don Carlosa, Kozaka Moniuszki, a na ogólne żądanie Krakowiaka Moniuszki.

Pani Chłapowska deklamowała wiersze Asnyka: Noc zimowa i Baśń tęczowa, a na zakończenie bajkę Mickiewicza p. n.: Koza, Kózka i Wilk. A jak deklamowała? Czyż potrzeba jeszcze mówić? Ten piękny nasz język polski, gdy płynie z jej ust, wydaje się językiem bogów.

Pani Camilowa odśpiewała wielką aryę z *Trawiaty* bardzo poprawnie z właściwą dramatyczną ekspresyą. *Biała kamelia*, jak już pisaliśmy, zakończyła przedstawienie ze wszech miar doskonale tak pod względem urządzenia, jak i wykonania.

Po przedstawieniu, biorący w niem udział zgromadzili się przy wykwintnej kolacyi, podczas której pani Namiestnikowa hr. Badeniowa w krótkich, wymownych i serdecznych słowach podziękowała wszystkim, którzy przyjęli udział w przedstawieniu, a w pierwszym rzędzie pani Helenie Chłapowskiej. Hr. Stadnicka w imieniu grona amatorów podziękowała dostojnej gospodyni, wznosząc toast na cześć szlachetnej inicyatorki, której przedewszystkiem należy się zasługa, cześć i chwała przedstawienia, będącego pięknem dziełem i dobrym uczynkiem.

— **Skład komitetu wieczoru Mickiewicza** jest następujący: prezes Maryan Stefan Grzybowski, wiceprezes Władysław Patkiewicz, skarbnik Kazimierz Jordan Roswadowski, sekretarze: Zygmunt Jasiński i Zygmunt Wróblewski. Członkowie komitetu: Binder Romuald, August Cyfrowicz, Doleżan Wiktor, Jakubowski Karol, Kleczyński, Maleszewski Władysław, Michałowski, Mussil Franciszek, Maślakiewicz Władysław, Nowicki Jan, Pietraszkiewicz Stanisław, Rolle Michał, Rosner Feliks, Rydel Lucyan, Slaski Bronisław, Tabaczyński Ludwik, Tyszkiewicz Wincenty, Turnau Karol i Waligórski Jan.

— **Zima** naprawdę, zdaje się, zawitała już do nas. Po wczorajszej zadymce śnieżnej mamy dziś 13·6 C. stopni zimna przy ostrym wietrze północnym.

— **VI Zebranie** krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godz. $5\frac{1}{2}$ w sali Zakładu fizycznego Uniw. Jagiell. (ul. św. Anny) z następującym porządkiem dziennym: 1) prof. Dr E. Bandrowski „O stereochemii;“ 2) luźne komunikaty. — Imienne zaproszenia nie będą rozsyłane.

— **Wydział Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich** postanowił obchodzić uroczyście 25-letnią rocznicę swego zawiązania, przypadającą dnia 11 grudnia b. r. W dniu tym odbędzie się solenne nabożeństwo z kazaniem w ko

ściele OO. Dominikanów, wydane zostanie sprawozdanie z czynności Towarzystwa za te 25 lat, a zakończy uroczystość wspólne składkowe śniadanie członków Towarzystwa.

— **Nowa ulica.** W sprawie otwarcia nowej ulicy od strony południowej Schroniska ks. Lubomirskiego odbyła się dzisiaj na miejscu komisya, złożona z przedstawicieli rządu, komitetu budowy Schroniska, Rady miejskiej, Magistratu, oraz sąsiednich właścicieli. — W razie otwarcia nowej ulicy, zyskałby bardzo wiele rozwój tej dzielnicy, tak szybko się zabudowywującej.

— **Nowy zakład w mieście.** Na ukończeniu już jest urządzenie w Krakowie nowego wspaniałego zakładu łazienek parowych na wzór pierwszorzędnych zagranicznych. Nietylko urządsone być one mają z komfortem, ale nadto, czego dotąd w Krakowie niema, mają być zaprowadzone kąpiele parowe w ten sposób, że na wpływ pary głowa i usta narażone nie będą, czego wiele osób nie znosi. Łazienki nowe parowe urządza p. Kasimierz Henisz, tutejszy obywatel i przemysłowiec. — Otwarte one zostaną jeszcze w tym lub przyszłym tygodniu.

— **Konfiskata.** Wczorajszy Nr 273 *Nowej Reformy* skonfiskowany został z nakazu Prokuratoryi państwa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Mielca, w powiecie borszczowskim, na restauracyę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Sieliwiorstow** nazywa się, jak nas zapewniają, ów zabity w Paryżu jenerał rosyjski. Rozpoczął on swą karyerę od służby w gwardyi. Po zabiciu Mieziencowa w Petersburgu, objął naczelnictwo III wydziału kancelaryi carskiej, ale wkrótce z powodu okrutnego postępowania utracił je. Jego nieludzkim zabiegom przypisać należy, iż przynajmniej kilkanaście tysięcy osób wysłano na Syberyę.

— **Nekrologia.** Julia z Pechników Brandtowa, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 68, zmarła w Krakowie dnia 26 b. m. Przeprowadzenie zwłok z ulicy Szlak Nr 15 na dworzec kolejowy nastąpi w piątek 28 b. m. o godzinie 3 po południu. Z dworca krakowskiego zwłoki przewiezione zostaną do Borowy, gdzie pogrzeb na tamtejszym cmentarzu odbędzie się dnia 29 b. m. po południu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 b. m.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: Po raz pierwszy: *U wyłomu*, dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

— Dnia 26 listopada pochmurno, śnieg i wietrzno; termometr od —9·9 spadł wieczorem na —13·4 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 27 listopada stan jego był 742·5 mm., termometru —13·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 28 listopada: św. Rufina męcz. i Grzegorza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. W sobotę odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, na którem ujrzymy po raz pierwszy piękny i patryotyczny dramat hr. Starzeńskiego p. t. *U wyłomu*, z udziałem pań: Kałużyńskiej, Wolskiej — oraz pp.: Żelazowskiego, Rygiera, Śliwickiego, Wernera, Antoniewskiego w głównych rolach,

Kautsky, słynny dekorator wiedeński, nadworny malarz teatrów Burgu i Opery, nadesłał na wystawę krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych niesłychanie zajmujący szereg szkiców do dekoracyj teatralnych, które tak sztuką perspektywiczną, jak dokładnością archeologicznych szczegółów, a przedewszystkiem wdziękiem barw i scenicznego układu kompozycyj, stanowią nieoceniony materyał do studyowania tajników dekoracyjnego malarstwa. Wśród kollekcyj zwracają przedewszystkiem na siebie uwagę: dekoracya z III aktu *Aidy* ze sceną przepołowioną na dwoje: na dole więzienie, na górze świątynia egipska; sala na Wartburgu do II aktu *Tannhäusera*, Forum rzymskie, według najnowszych badań archeologicznych zrekonstruowane do *Juliusza Cezara* Szekspira; cmentarz z posągiem komandora na konia do Mozartowskiego *Don Juana*, zamek Heidelbergski oświetlony i wiele innych ślicznych motywów, traktowanych w sposób prawdziwie dla oka czarujący.

Dział ekonomiczny.

Konferencye cłowe odbywają się niemal bez przerwy w Ministerstwie handlu pod przewodnictwem radcy br. Kalchberga. Onegdaj obradowali tam delegaci wiedeńskiej giełdy zbożowej i Stowarzyszenia austryackich młynarzy. Przedmiotem obrad były żądania, jakie ze strony Austro-Węgier przedstawićby należało delegatom rządu niemieckiego. Spodziewamy się, iż rząd rychło powoła również delegatów Towarzystw rolniczych do objawienia żądań sfer rolniczych odnośnie do ceł zbożowych, od drzewa i innych płodów rolniczych.

Wiedeń 26 listopada.

(*G*) Brak zaufania w szybkie uspokojenie wstrząśnień, jakie przesilenie londyńskie na wszystkich giełdach wywołało, charakteryzował dzisiejszą giełdę. Mianowicie nie wierzono w łatwy przebieg akcyi sanacyjnej odnośnie do finansowych stosunków Argentynii, wyczekiwano również z niepokojem likwidacyi *per ultimo* na giełdach zagranicznych.

Chociaż wiadomości z Londynu i Paryża nie brzmiały niepomyślnie, to jednak liczne realizacye na targu berlińskim powstrzymały awans kursów, a nawet wywołały drobną zniżkę w porównaniu ze stanem wczorajszego dnia. W rezultacie końcowym zarobiły tylko cokolwiek renty, walory górnicze i waluty, papiery zaś bankowe i kolejowe doznały obniżki kursów.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88·20, srebrna 88·20, złota 107·60, austr. papier. 101·30, Anglobanki 160·40, Kredyty 295·75, Bankverein 116·—, Unionbanki 236·75, Länderbanki 220·25, Alpiny 92·10, Ludwiki 202·25, Marki niemieckie 56.50.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15·75—16, na grudzień-maj 15·25—15.50

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbył się w tutejszem Starostwie wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa z większej własności okręgu wyborczego chrzanowsko-krakowskiego w miejsce Wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego. Na uprawnionych 65 wyborców głosowało 32; z tego 28 głosów otrzymał Antoni hr. Wodzicki i został wybrany posłem. Cztery kartki oddano niewypełnione żadnem nazwiskiem.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 27 listopada. (Ze Sejmu). Wczorajsze wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 8 minut 15.

Pierwszy zabrał głos jako jeneralny sprawozdawca budżetu p. Biliński, rozprawiając się głównie z trzema przeciwnikami: Romanowiczem, Rutowskim i Szczepanowskim. Z powodu wniesionej przez Romanowicza rezolucyi co do przyznania efektom pożyczki krajowej pupilarnego bezpieczeństwa, oświadczył p. Biliński, iż Romanowicz, jako członek Wydziału krajowego, biorąc udział w pracach komisyi, powinien był w komisyi uczynić tę uwagę. Rutowskiemu odpowiedział Biliński, że porównanie naszego kraju z Węgrami jest niestosowne. Węgry są bowiem państwem, które wielki wpływ wywiera na traktaty handlowe i ma politykę kolejową w swych rękach. Jeśli mowę swą zakończył, iż czas skończyć z frazesami a rozpocząć politykę czynu, a ustęp ten mowy p. Rutowskiego nagrodzony został oklaskami, to słusznie, wskazuje to bowiem, że odtąd zmienioną także zostanie polityka tego posła.

Najostrzej obszedł się poseł Biliński z posłem Szczepanowskim i jemu też poświęcił znaczną część mowy. Szczepanowskiego nazywa mowca nauczycielem wędrownym dla kwestyj politycznych i ekonomicznych. Mowca cieszy się przynajmniej z tego, że Szczepanowski, nazywając go nieukiem, pomieścił go w towarzystwie całej komisyi budżetowej. Wyjątek zrobił tylko co do Grossa, jeśli nie zapomniał matematyki; Jana Stadnickiego, jeśli ukończył szkołę paryską, a tylko siebie bezwarunkowo zaliczył do ukwalifikowanych. Gdyby był przyszedł do komisyi i tam wyraźnie, gruntownie, po swojemu rzecz wyłożył (wesołość), może byłaby komisya bliżej zastanowiła się nad jego programem finansowym.

Biliński zapytuje, na jakiej właściwie podstawie Szczepanowski wszystkich nazywa nieukami, a siebie kilka razy nazwał człowiekiem nauki. Powiada, że pracował przez lat 28 na polu ekonomicznem. Ponieważ nie sądzi mowca, aby od pieluch robił studya naukowe, zatem może mu pogratulować, iż dziś jako starszy człowiek cieszy się tak dobrem wyglądaniem (wesołość).

Następnie zapytuje mowca, jakie to dzieła, wydane przez Szczepanowskiego, dają mu prawo do zajęcia stanowiska naukowego — czy broszura o „Nędzy w Galicyi," w której wykryto mnóstwo błędów, czy też masa niedokończonych artykułów? Biliński wyraża zdziwienie, zkąd Szczepanowski przychodzi do tego, aby przeciw całemu Sejmowi występować w sposób iście apostolski. Szczepanowski powiada, że 28 lat robił studya po Anglii, ale nie wie widocznie, cośmy przez ten czas w kraju zrobili; myśmy zaś nie wiedzieli, że tam daleko bawi człowiek, który przywiezie nam tak wielkie zdobycze naukowe (wesołość). W końcu dotknął mowca kwestyi ruskiej, pytając się Rusinów, czyli gotowi są razem z nami walczyć przeciw odszczepieńcom. Nie dość nazwać ich odszczepieńcami, ale trzeba także przeciw nim stanowczo wystąpić — wówczas przy rozprawie budżetowej nie będzie mowy o kwestyi ruskiej. (Mowca nagrodzony został hucznemi oklaskami oraz gratulacyami).

W dyskusyi szczegółowej przyjęto rubryki od I do VI i część VII. Chrzanowski stawiał wniosek podwyższenia subwencyi dla teatru w Krakowie do 10,000 zł. Wniosek ten nie utrzymał się jednak.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 12-tej w nocy.

Lwów 27 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 10 minut 15.

Przystąpiono do dalszych pozycyj budżetu.

Antoniewicz skorzystał z pozycyi „subwencya dla Macierzy polskiej," aby wygłosić w imieniu swem i swych politycznych przyjaciół wyznanie wiary politycznej i zastrzedz się przeciwko temu, jakoby lojalność Rusinów osłabła. Nie ostudził jej rok 1866, a zdrady stanu w 1882 r. nie udowodniono nam. W dalszym ciągu występuje przeciw Romańczukowi i Siczyńskiemu, którzy bez upoważnienia klubu przemawiali, robiąc lojalność przedmiotem targu. Mowca i towarzysze bez manifestowania są lojalni dla tronu i cerkwi, a Romańczuk i Siczyński przemawiali wskutek machinacyi poza plecami klubu. Za mną, woła mowca, stoją miliony.

Przemówił następnie Metropolita X. Sembratowicz. Oświadcza się za wnioskami komisyi, bo zarówno lud polski, jak ruski, należy oświecać. Chociaż nieprzygotowany do mówienia w ważnej sprawie, którą poruszono, oświadcza się imieniem swojem i Biskupów ruskich za programem Romańczuka. Kler w wierności dla dynastyi wytrwa, od Rzymu nie odpadnie. Wiara ruska idzie z Rzymu, z Rzymem zaczęliśmy, z Rzymem skończymy. Lud będzie się starał dźwigać legalnemi środkami i podnosić oświatę w macierzystym języku. Program ten będzie mowca popierał, dążąc do utrzymania serdecznego stosunku z Polakami. Kto się z tym programem nie zgadza, niech gdzieindziej swe plany przeprowadza, nie w kraju. (Oklaski).

Okuniewski oświadcza, że pod sztandarem religii katolickiej nigdy nie pójdzie.

Następnie Romańczuk, Teliszewski, Sawczak i Siczyński oświadczają stanowczo, iż w zupełności godzą się z programem Romańczuka.

Wszystkie te enuncyacye powitano hucznemi oklaskami.

W końcu przemówił Jan Stadnicki jako sprawozdawca. Z radością i czcią przyjmuje enuncyacyę Metropolity do wiadomości, a sądzi, że tych wyrazów czci, uszanowania i radości Izba nie zaprzeczy. (Huczne brawa i oklaski.)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 listopada. Sejm dolno-austryacki uchwalił jednomyślnie w imiennem głosowaniu zmianę ordynacyi krajowej.

Następnie obradowano nad przedłożeniem o połączeniu miasta Wiednia z przedmieściami, według którego dla zmienienia obszaru terytoryalnego Dolnej Austryi potrzebną jest większość ¾ liczby głosów.

Praga 27 listopada. Na interpelacyę w sprawie niepomyślnych warunków, w jakich się obecnie znajduje północno-czeski przemysł młynarski, odpowiedział namiestnik, iż sprawą tą interesuje się rząd. Liberecka izba handlowa przedłożyła liczne petycye, lecz niepodobieństwem jest zadość uczynić żądaniom zawartym w nich, a mianowicie co do klasyfikacyi towarów w tym duchu, aby zniesiono jednakowe traktowanie zboża i mąki za pomocą obszernego zniżenia taryf zbożowych. Zmiana taka pociągnęłaby za sobą ubytek dochodów, który na samych kolejach państwowych wyniósłby do 1 miliona złr. Oprócz tego rząd musi uwzględnić i innych interesentów, pomimo to jednak stara się zadość uczynić wymaganiom północno-czeskiego przemysłu młynarskiego, mając przytem na względzie interesy całego przemysłu. Ministerstwo handlu zamierza rozpocząć specyalne rokowania na miejscu, celem wyświecenia ulg niezbędnych dla sprowadzania zboża do młynów północno czeskich. Namiestnik wyraził w końcu nadzieję, iż tańszy przewóz mąki niż zboża z Węgier do Czech wkrótce zniesiony zostanie przynajmniej częściowo.

W dalszym toku obrad nad przedłożeniem o radzie kultury krajowej wywodził Mattusz, iż przedłożenia ugodowe przedstawiają korzyści dla obu stron; skoro atoli istnieje pewnego rodzaju nieufność, wnosi mowca poprawkę do paragrafu 8, opiewającą, iż prezydent centralnego kolegium i reprezentant rządu powinni władać obu językami krajowemi. Ledebur zwalczał ten wniosek, gdyż przedłożenie już dostatecznie zabezpiecza opiekę nad językiem czeskim. Po gwałtownej polemice między Młodoczechem Waszatym a Riegerem uchwalono wniosek Mattusza 117 głosami przeciw 89. Za wnioskiem głosowało 30 właścicieli większych posiadłości.

Celowiec 27 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu interpelował Hock prezydenta kraju w sprawie zarządzonego rzekomo przez ministra rolnictwa wysłania sekretarza kraińskiego Towarzystwa rolniczego do Celowca, aby tamże w słoweńskiem Towarzystwie ludowem miał w języku słoweńskim wykład o hodowli bydła.

Insbruck 27 listopada. W sejmie podczas obrad nad projektem do ustawy o konserwacyi regulacyjnych budowli wodnych w niemieckim Tyrolu, oświadcza się Lorenzoni przeciw rozszerzeniu tej ustawy na Tyrol włoski; w razie tego rozszerzenia opuściliby Włosi sejm. Po dłuższej dyskusyi na wniosek Wildauera odroczono posiedzenie do jutra.

Buda-Peszt 27 listopada. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa wyznań, oświadczył minister sprawiedliwości Szilagyi co do małżeństw cywilnych, iż ministerstwo wypracuje ustawę, która określi zasady prawa małżeńskiego na podstawie ogólnej bez względu na różnice wyznaniowe i trybunałowi duchownemu odejmie judykaturę. Minister przestrzegał jednak przed prostem przyjęciem obcych instytucyj, nienadających się do stosunków węgierskich.

Buda-Peszt 27 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odrzucono 108 głosami przeciw 96 wniosek Iranyi'ego (skrajna lewica), dotyczący kwestyi chrztu dzieci z mięszanych małżeństw. Wniosek Polonyi'ego odrzucono także, natomiast znaczną większością uchwalony został wniosek Szivaka, składający się z trzech punktów, a odpowiadający w zupełności stanowisku rządu. Drugi punkt tego wniosku, dotyczący zachowania odnośnych przepisów ustawy z r. 1868, uchwalono w imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 47. Znaczna część opozycyi głosowała za tym wnioskiem.

Fünfkirchen 27 listopada. Lekarze stwierdzili pojawienie się epidemicznego tyfusu. Liczba chorych w mieście wynosi przeszło 2000 osób. Tyfus grasuje szczególnie między młodzieżą szkolną. Zarządzono bakteryologiczne zbadanie wody. Panuje wielka panika w mieście.

Berlin 27 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczyli się mowcy ze wszystkich stronnictw pomimo pewnych wątpliwości za przedłożeniem o podatku przemysłowym, które następnie przekazano komisyi.

Berlin 27 listopada. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie, które od nowego r. 1891 wprowadza w całej rozciągłości w życie ustawę o zabezpieczeniu inwalidów i starców ze stanu robotniczego.

Altona 27 listopada. Zgromadzenie robotników cygar, liczące 1000 osób, uchwaliło urządzić strejk we wszystkich fabrykach, w których robotnicy zostali ukarani, tak, że nawet robotnicy domowi nie mają się zajmować dalszem obrabianiem zwilżonego tytoniu. Komisya, układająca taryfę płac, otrzymała nieograniczone pełnomocnictwo. Wielu robotników wyjechało.

Haga 27 listopada. Druga Izba uchwaliła wystosować adres kondolencyjny do królowej-rejentki. Tylko socyalista Domela Niewenhuis protestował, jako republikanin, przeciw pochwałom, oddanym zmarłemu królowi i nie chciał oddać swego głosu. Nikt nie odpowiedział na ten protest.

Paryż 27 listopada. Wielkie wrażenie wywołało w tutejszych sferach parlamentarnych i giełdowych nagłe zniknięcie p. Mary Raynaud, nowo-wybranego deputowanego i dyrektora t. zw. „Banque d'Etat." Zaczepki dzienników, wymierzone przeciw p. Raynaud wskutek jego wyboru, zaniepokoiły jego klientów, którzy w przeciągu jednego tygodnia cofnęli swe depozyty w kwocie 1,800,000 franków. — Raynaud podobno uciekł za granicę, gdyż stan jego finansów mocno został nadwątlony skutkiem znacznych strat na giełdzie. Inna pogłoska przypuszcza, iż Raynaud odebrał sobie życie. Różnice giełdowe Raynaud'a wynosić mają około 3 milionów franków.

Paryż 27 listopada. Rząd francuski oznajmił rządowi luksemburskiemu, iż Carnot zamierza powinszować w. księciu Adolfowi po przybyciu jego do Luksemburga. Jednocześnie wyraził rząd francuski sympatyę Francuzów dla Luksemburczyków.

Paryż 27 listopada. Jakiś Polak nazwiskiem Domrowsky (?) został tu aresztowanym i na prefekturze szczegółowo przesłuchanym. Tożsamość jego z osobą Padlewskiego nie jest stwierdzoną, lecz gdy są poszlaki udziału jego w ruchu nihilistycznym, mieszkanie jego dziś przeszukano i postawiono pod strażą.

Londyn 27 listopada. Na zgromadzeniu parnellistowskich deputowanych objawiła większość życzenie, aby Parnell usunął się z życia publicznego. Uchwały nie powzięto.

Londyn 27 listopada. W kopalni węgla pod Bomton wskutek wybuchu gazów ośmiu górników poniosło śmierć.

Rzym 27 listopada. Depesze otrzymane tutaj z prowincyi donoszą, iż proklamacya nowego ministeryalnego deputowanego spowodowała sympatyczną manifestacyę dla rządu. Crispi proklamowany został wśród radosnych okrzyków deputowanym w Palermo, Girgenti, Mesynie i w Syrakuzach.

Crispi otrzymał z powodu rezultatu wyborów liczne depesze gratulacyjne; między temi bardzo serdeczny telegram od Capriviego.

Barzilai interpelować będzie Capriviego z powodu jego oświadczeń, wygłoszonych na bankiecie we Florencyi.

Rzym 27 listopada. Ajencya Stefaniego zaprzecza doniesieniu, jakoby Barzilai chciał interpelować Crispi'ego z powodu jego mowy, wygłoszonej podczas uczty we Florencyi.

Rzym 27 listopada. *Riforma* donosi, iż we wszystkich 135 okręgach wyborczych wybrano 410 kandydatów ministeryalnych.

Belgrad 27 listopada. Adres większości skupczyny wspomina w ustępie o polityce zewnętrznej także o zamordowaniu wicekonsula serbskiego w Prystynie, które obraziło w wysokim stopniu uczucia ludu serbskiego, gotowego zawsze do wszelkich ofiar w obronie honoru narodowego i wyraża nadzieję, że sprawa ta załatwioną będzie jak najrychlej drogą kompromisu z Portą, z zachowaniem godności obu stron, a z zadośćuczynieniem dla obrażonych uczuć serbskich.

Skupczyna wyraża dalej swą radość z osiągnięcia porozumienia się z monarchią sąsiednią w sprawie wywozu nierogacizny, umie ocenić ważność utrzymania dobrych stosunków z wielkiem państwem przyległem i wyraża przekonanie, że lojalne postępowanie obu stron zdoła zapobiedz na przyszłość podobnym wydarzeniom, uważa jednak za konieczne, aby rząd w porozumieniu ze skupczyną chwycił się takich środków, któreby zapobiegły zaskoczeniu niespodziewanemu narodu przez coś podobnego.

Poprawne stanowisko, jakie rząd serbski zajął wobec państw bałkańskich, zasługuje na uznanie.

Projekt do adresu, wniesiony przez mniejszość liberalną upatruje w przychylności, jakiej Serbia od wszystkich państw doznaje, gwarancyę samoistnego rozwoju; życzy sobie wzmocnienia tradycyonalnej przyjaźni z Rosyą, uznając zarazem potrzebę utrzymania przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami; ocenia należycie ugodę w sprawie wywozu nierogacizny, żałuje tylko, że jej rychlej nie załatwiono. Roboty przy Bramie żelaznej na Dunaju uważa za dzieło cywilizacyi.

Algier 27 listopada. Kardynał Lavigerie napisał do jednego z katolików francuskich list, w którym tłumaczy znaczenie ostatniego toastu swego na marynarkę francuską. Kardynał powiedział, iż doświadczenia lat ostatnich dowiodły, że rzeczpospolita jest jedyną możliwą formą rządu dla Francyi; monarchia bowiem umarła z Chambordem. To też mniema kardynał, że w najbliższych czasach nic rzeczypospolitej zburzyć nie zdoła, dowodzi zaś z encyklik papieskich, że Kościół sprzyja w równej mierze wszystkim formom rządu, jeśli tylko nie zostają w sprzeczności z zasadami wiary.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 45	Anglobanki	161 80
srebrna „	88 45	Uniony	237 —
4% złota	107 70	Bankvereiny	117 —
5% pap. nieop.	101 50	Akcye Länderbanku	219 40
Akcye Ban. Aus.-W.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	203 —
„ kredytowe	298 90	„ „ lwowsko-czerniow.	227 —
Londyn	115 15	„ „ południ.	135 —
Napoleony	9 10	Elbethale	224 —
Dukaty	5 46	Nordbahny	2740
Marki	56 50	Staatsbahny	245 —
5% Renta węg. pap.	99 50	Alpiny	91 70
4% „ „ złota	101 70	Akcye tytoniowe	138 25
Losy prem. węg.	138 50	Ruble	134 25
Losy tureckie	36 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	135 —
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 05	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 15	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	— —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 40	101 40
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 75	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 50
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 90	101 90
4½% „ „ „ „	98 —	99 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	60 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 —	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	200 —	202 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	— —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	25 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	13 50	14 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 26 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	88 20	88 40
4²/₁₀% „ srebrna	88 20	88 40
4% Renta austr. złota	107 60	107 80
5% „ papier. nieopodatkow.	101 30	101 50
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 25	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	146 —
„ „ 1864 „ 100 „	183 50	184 25
5% Renta węg. papierowa	99 30	99 50
4% „ „ złota	101 25	101 45
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 90	104 50
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% „ „ r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 95	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 10	160 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	295 75	296 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 —	351 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	220 25	220 75
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	977 —	980 —
Unionbank . . . . . 200 „	236 60	237 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 —	116 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	199 50	200 50
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2737	2747
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	202 25	202 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	169 —	169 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 75	226 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 50	199 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	242 —	242 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 —	133 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 50	195 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 25	195 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 25	115 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 10	100 70
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ 52 „	99 30	99 70
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 20	100 60
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	100 —	110 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 —	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 20	98 80
„ „ 1890 300 „ 4%	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 25
„ nieopd. „ „	88 75	89 75
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	190 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	151 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 40	118 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 60	100 60
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 —	99 80
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 75	148 25
„ Węgierskie . „ 100	138 50	139 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 25	36 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 25	7 50
Kredytowe . . . . . „ 100	184 —	184 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . „ 20	23 75	24 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 60	18 80
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 75	26 75
St. Genois . . . . . „ 42	62 —	63 25
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 47
20-frankówki	9 10	9 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 52	11 57
Marki niemieckie za 100 marek	56 57	56 65
Rubel papierowy za 100 rubli	132 50	133 —

Lwów 26 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 —	298 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 80	104 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 26 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 —
„ „ „ V „	— —	94 75
4% Listy likwidacyjne	— —	90 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	94 90
„ „ „ IV „	— —	94 —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*